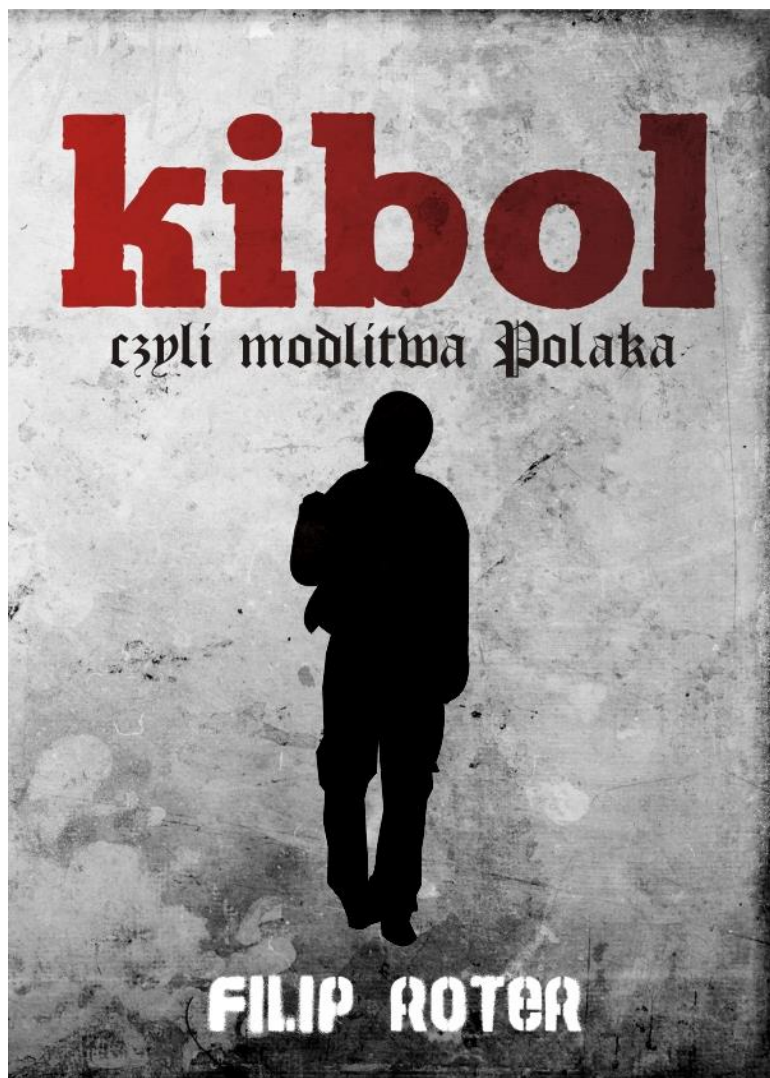


W ROLI GŁÓWNEJ



Prezydentowi RP

Gdy wieczorne zgasną zorze,
zanim głowę do snu złożę,
modlitwę moją zanoszę,
Bogu Ojcu i Synowi.
Dopierdolicie sąsiadowi!
Dla siebie o nic nie wnoszę,
tylko mu dosrajcie, proszę!
Kto ja jestem?
Polak mały!
Mały, zawistny i podły!
Jaki znak mój?
Krwawe gały!
Oto wnoszę swoje modły do Boga, Maryi i Syna!
Zniszczcie tego skurwysyna!
Mojego rodaka, sąsiada, tego wroga, tego gada!
Żeby mu okradli garaż,
żeby go zdradzała stara,
żeby mu spalili sklep,
żeby dostał cegłą w łeb,
żeby mu się córka z czarnym
i w ogóle, żeby miał marnie!
Żeby miał AIDS—a i raka,
oto modlitwa Polaka!

„Dzień Świra” reż. M. Koterski

[Kup książkę](#)



HYMN.

GWIZDY.

Tam gdzie się wybiera pleć — padło na mnie.

Tam gdzie decyduje się o kolorze oczu, dodano mi błękitu.

A dlaczego jestem kibolem?

Dlaczego nim kurwa zostałem?!

Kto stworzył mnie na tej murawie i tak mnie nazwał i tak mnie zostawił?

Umówmy się na to, że na początek sam siebie tak zowie.

Umówmy się na to, że wspólnie się umówimy na coś.

[Kup książkę](#)

Dziś na przykład jestem osobą nieurzędową, a jutro.

Patrzcie no.

Rządową!

A bywa i na odwrót, oj i o —to!

Kibol bywa, iż sobą zdumiewa sam, siebie, samego.

Tym bardziej, jeśli nie jest i jest sam.

Ale później, jeśli tylko zechce tego strona pisząca.

Czyli pisano, chcący — kibol.

Jeśli tylko zechce.

Może zerwać tę umowę, tę murawę i w każdej chwili i każdym momencie.

Wyjść na inną murawę.

Rozegrać inny pojedynek.

Grandę.

Może obwinić innego, historię, ją, inną niż wszystkie, wszystkich.

I swoją wszędzie.

W każdym momencie.

Meczu, rozgrywki, burdy, setu — piszącego.

Ale ciągle pozostanie kibolem.

Poprzez całą deklinację.

Kibol

Kibola

Kibolowi

Kibolem

Kibolu

We wszerz, we wzdłuż, pomiędzy, na i między innymi.

Od Odry po Bug.

O do Bałtyku po Tatry.

Rozróżba to teatr.

To Polak.

Teatropolak.

W przerwach, z potrzebą zadomowimy z kibola na kibel.

A na potrzeby, powstańczo ki—pol—em.

I bólem.

Lemem.

Glempem.

Lepperem.

VIP — olem.

I mieszkańcem i obcokrajowcem.

Kosmo — Polakiem.

Aż w końcu i na odwrót — L—O—B—I—K — iem.

Pisanym jak potrafi, w rytmie niezliczonych tygodni.

Kibol czasem nie cierpi, gdy się ich wymyśla, dwunogich kiboli.

Niewygodni.

Nie pozwoli.

Oni.

Żeby myśli wyprzedzały język.

Next.

Wasz dom będzie mógł być stadionem, murawą, szatnią, trybuną lub klubem,
wyjściem, wejściem na arenę, miejscem dla konferansjera, trenera, kamerzysty, bramkarza.

Będzie.

Będziecie się mogli jak rzeczywisci, napierdalać, podpalać, pałować, sprzedawać, opluwać.

Od czasu — drużyną, do czasu - przeciwną, kibol— icją i pol—icją, strażą, ofiarą, ochroną, milicją,
sędziami, pseudo i kibicami.

Aż politykami i kmiotami, katolami i pijakami.

Będziecie.

Zerem do zera, jednym do zera, zera do jednego.

Zerem.

Zatem.

Najsamprzód zagramy w Polskę, a najsamwierw skończymy Polską.

Piłq Polskę — Polską.

Wie — m — cie Polaku.